

FORMALNA I REALNA SUBSUMCJA PRACY POD KAPITAŁ. FORMY PRZEJŚCIOWE¹

KAROL MARKS

Omówiliśmy oddzielnie obie formy wartości dodatkowej, bezwzględną i względną, pokazując jednocześnie, jak się ze sobą łączą i jak, wraz z rozwojem względnej wartości dodatkowej, wartość bezwzględna doprowadzona zostaje do swojej ostatecznej granicy². Zobaczyliśmy też, w jaki sposób rozdzielenie obu form przynosi różnice w stosunkach płacy roboczej i wartości dodatkowej. Przy danym poziomie rozwoju sił wytwórczych wartość dodatkowa jawi się jedynie jako bezwzględna, a tym samym jej zmiana możliwa jest wyłącznie na drodze zmiany długości całkowitego dnia roboczego. Przyjmując daną długość dnia roboczego, możliwy jest tylko rozwój wartości dodatkowej względnej, tj. poprzez rozwój sił wytwórczych.

Samo jednak *istnienie bezwzględnej wartości dodatkowej* nie zakłada nic innego, jak pewną płodność, czyli naturalną siłę wytwórczą pracy, a więc to, że nie cały (możliwy) (dzienny) czas pracy jednego człowieka wymagany jest do podtrzymania jego własnej egzystencji bądź

¹ Źródło fragmentu: MEGA2 II.3.6, *Zur Kritik der politischen Ökonomie (Manuskript 1861–1863). Teil 6*, Dietz Verlag, Berlin 1982, s. 2126–2159.

² W niniejszym przekładzie tłumacze zdecydowali o zachowaniu właściwego rękopisowi Karola Marksa zapisu przypisów bibliograficznych. Przyjęta została również następująca notacja wtrąceń nawiasowych: w nawiasach okrągłych () pojawiają się przypisy Marksa; w nawiasach kwadratowych [] przypisy pochodzące od redakcji polskiej; w nawiasach klamrowych { } zaznaczone zostały miejsca ingerencji w tekst redakcji wydania MEGA²; w nawiasach ostrokątnych < > podane zostały numery stron rękopisu Marksa; pojawiający się w tekście zapis „[...]” oznacza nieodczytane przez redakcję niemiecką, zniszczone lub zagubione fragmenty oryginalnego rękopisu Marksa. [przyp. red.].

reprodukcji jego własnej zdolności do pracy. Może do tego dojść jedynie na drodze przymuszenia robotnika – istnieje wobec niego zewnętrzny przymus – do pracy powyżej czasu niezbędnego, przymus pracy dodatkowej. Fizyczna możliwość zaistnienia *produktu dodatkowego*, w którym uprzedmiotawia się praca dodatkowa, zależy jednak oczywiście od dwóch okoliczności: jeżeli potrzeby są bardzo skromne, to nawet przy skromnej naturalnej sile wytwórczej pracy do ich zaspokojenia wystarczyć może część czasu pracy, pozostawiając resztę na pracę dodatkową, a tym samym na powstawanie produktu dodatkowego. Z drugiej strony: jeśli naturalna siła produkcyjna pracy jest bardzo wysoka, tj. naturalna żyzność gleby, zasoby wody itd. wymagają niewielkiego nakładu pracy do zdobycia środków niezbędnych do egzystencji, to działa wtedy naturalnie – biorąc pod uwagę *sam okres niezbędnego czasu pracy* – owa naturalna siła wytwórcza pracy albo, if you please [jeśli wolicie], owa pierwotna wytwórczość pracy [działa] w taki sam sposób, jak rozwój społecznych sił wytwórczych. Wysoki poziom pierwotnej siły wytwórczej pracy wiąże się z gwałtownym przyrostem populacji – zdolności do pracy – a więc materii, z której wykrawana jest praca dodatkowa. Jeśli, odwrotnie, pierwotna siła wytwórcza pracy jest niska – a więc potrzeba więcej czasu pracy do zaspokojenia podstawowych potrzeb – to rozwój produktu dodatkowego (lub pracy dodatkowej) może w tym wypadku prowadzić do tworzenia *obcego bogactwa*, jeśli liczba wyzyskiwanych przez pojedynczą osobę jest wysoka. <1302> Załóżmy, że niezbędny czas pracy = 11 i 1/2 godziny, dzień pracy = 12 godzin, robotnik dostarcza więc wartość dodatkową równą 1/2 godziny. 23/2 godziny wymagane jest do utrzymania pojedynczego robotnika, stąd następujące obliczenia:

1 robotnik dostarcza 1/2 h wartości dodatkowej.

23 robotników [dostarcza] 23/2 h.

Tak więc w tym wypadku do utrzymania jednego podmiotu żyjącego bez pracy potrzebnych jest 23 robotników, ale musi być to podmiot żyjący zaledwie na poziomie robotnika. Aby mógł żyć 3 albo 4 razy lepiej, a dodatkowo by był w stanie przekształcić część wartości dodatkowej na powrót w kapitał, musiałoby na niego jednego być zatrudnionych jakieś $23 \times 8 = 184$ robotników. Do tego rzeczywiste bogactwo, którym dysponowałaby dana jednostka, musiałoby być bardzo niewielkie. Im większa siła wytwórcza pracy, tym większa może być liczba nierobotników w stosunku do robotników, a zarazem tym większa liczba robotników niezajmujących się produkcją niezbędnych środków utrzymania albo zgoła niezajmujących się produkcją materialną; albo w końcu liczba osób, które bezpośrednio składają się na liczbę właścicieli produktu dodatkowego bądź też liczba osób niepracujących materialnie ani intelektualnie, świadczących za to „usługi”, na których opłacenie właściciel produktu dodatkowego zrzeka się jego części.

Tak czy owak obu formom wartości dodatkowej: bezwzględnej i względnej, odpowiadają – jeśli każda z nich będzie rozpatrywana dla siebie w oddzielnym istnieniu, a wartość dodatkowa względna zakłada zawsze tę bezwzględną – dwie odrębne formy subsumcji pracy pod kapitał, tudzież dwie odrębne formy kapitalistycznej produkcji. Przy czym pierwsza zawsze funkcjonuje jako prekursora tej drugiej, choć z kolei ta bardziej rozwinięta, ta druga, może znów stanowić podstawę do wprowadzenia tej pierwszej w nowych gałęziach produkcji.

Formę bazującą na bezwzględnej wartości dodatkowej nazywam *formalną subsumcją pracy pod kapitał*. Różni się ona jedynie *formalnie* od innych sposobów produkcji, w których prawdziwi wytwórcy produktu dodatkowego dostarczają wartość dodatkową, tj. pracują ponad niezbędną czas pracy, jednak nie dla siebie, a dla innych.

Stosowany przymus jest innego rodzaju, to np. metoda, za pomocą której powołuje się do życia wartość dodatkową, produkt dodatkowy czy też pracę dodatkową. Określone *różnice* między stosowaniem tych metod omówimy w następnej części poświęconej akumulacji. Najistotniejsze wyznaczniki subsumcji formalnej pod kapitał to:

1) Robotnik jako właściciel własnej osoby, a tym samym własnej siły roboczej napotyka, jako sprzedawca czasowego wydatkowania tej drugiej, dysponującego pieniędzmi kapitalistę – obaj występują jako właściciele towarów, jako sprzedawcy i kupcy, a więc formalnie osoby wolne, między którymi w istocie nie istnieje żaden stosunek inny niż jak między nabywcą i sprzedawcą, żaden politycznie ani społecznie ustalony stosunek nadrzędności bądź podporządkowania.

2) To, co zawarte jest w pierwszym stosunku – inaczej bowiem robotnik nie musiałby sprzedawać swojej zdolności do pracy – że mianowicie jego *obiektywne przesłanki pracy* (surowce, narzędzia pracy i tym samym środki utrzymania podczas pracy) przynależą całkowicie, albo przynajmniej częściowo, nie robotnikowi, a nabywcy i konsumentowi jego pracy, jemu samemu zaś przeciwstawiają się jako *kapitał*. Im pełniej te warunki pracy znajdują się doń w opozycji, jako cudza własność, tym pełniej *formalnie zachodzi stosunek kapitału i pracy najemnej*, czyli formalna subsumcja pracy pod kapitał, warunek i założenie subsumcji realnej.

W samym sposobie produkcji nie zachodzi tu jeszcze żadna różnica. *Proces pracy*, rozpatrywany pod kątem *technologicznym*, toczy się tak jak wcześniej, choć teraz jako proces *podporządkowany* kapitałowi. W samym procesie produkcji rozwija się jednak, jak zobaczyliśmy to wcześniej (a wszystko, o czym do tej pory mówiliśmy, ma swoje miejsce dopiero tutaj), po pierwsze, stosunek nadrzędności i podporządkowania, jako że kapitalista konsumuje zdolność do pracy, która jest przezeń kierowana i nadzorowana; po drugie, znacznie wzrasta ciągłość i intensywność pracy.

Jeśli stosunek *nadrzędności i podporządkowania* wchodzi na miejsce niewolnictwa, pańszczyzny, wasalstwa czy patriarchalnych stosunków podporządkowania, to dochodzi do

przekształcenia jego formy. Formę zaczyna cechować większy stopień wolności, ponieważ podporządkowanie ma tu tylko naturę rzeczową, a formalnie jest dobrowolne, sprowadza się jedynie do relacji między pozycją robotnika i pozycją kapitalisty w procesie produkcji. Jest to *zmiana formy*, która ma miejsce w rolnictwie, gdy dotychczasowi poddani albo niewolnicy stają się wolnymi pracownikami najemnymi.

<1303> Albo też stosunek *nadrzędności i podporządkowania* w procesie produkcji wchodzi na miejsce wcześniejszej *samodzielności*, jak np. przy wszystkich selfsustaining peasants, farmers [samodzielnym rolnikach, farmerach], którzy musieli jedynie płacić rentę od produkcji, czy to państwu, czy też landlordowi, gdy w grę wchodził jakiś dodatkowy przemysł rolno-chalupniczy lub *samodzielne rzemiosło*. Mamy tu więc do czynienia z utratą *wcześniejszej samodzielności* w procesie produkcji, a stosunek nadrzędności i podporządkowania sam jest wytworem wprowadzenia kapitalistycznego sposobu produkcji.

Wreszcie stosunek kapitalisty i pracownika najemnego może zastąpić mistrza cechowego, jego czeladników i uczniów, co nastąpiło wraz z narodzinami miejskiej manufaktury. Średniowieczny stosunek cechowy, który w analogicznej formie rozwinął się w wąskich kręgach w Atenach i Rzymie, i który w Europie odegrał tak istotną rolę przy tworzeniu kapitalistów z jednej, a stanu wolnych robotników z drugiej strony, jest ograniczoną, jeszcze nieadekwatną formą stosunku kapitału i pracy najemnej. Z jednej strony zachodzi tu stosunek kupującego i sprzedającego. Płaci się wynagrodzenie, a mistrz, czeladnik i uczeń przeciwstawiają się sobie jako wolne osoby. Technologiczną podstawą tego stosunku jest zakład rzemieślniczy, w którym głównym czynnikiem produkcji jest mniej lub bardziej zgodne ze sztuką posługiwanie się instrumentem pracy. Rezultat pracy określa tutaj samodzielna jednostkowa praca, a tym samym jej profesjonalny rozwój, który wymaga dłuższego lub krótszego okresu kształcenia. Mistrz znajduje się tu wprawdzie w posiadaniu warunków produkcji, narzędzi pracy rzemieślniczej, materiałów pracy {choć narzędzie pracy rzemieślniczej może również należeć do czeladnika}, do niego też należy produkt. O tyle jest kapitalistą. Ale jako kapitalista nie jest mistrzem. Po pierwsze, sam jest zrazu rzemieślnikiem i is supposed [zakłada się], że będzie mistrzem w swoim rzemiośle. W ramach samego procesu produkcji funkcjonuje jako rzemieślnik, tak samo jak jego czeladnicy, i dopiero wprowadza swoich uczniów w tajniki rzemiosła. Do uczniów ma dokładnie taki sam stosunek jak profesor do swoich studentów. Jego stosunek do uczniów i czeladników nie jest zatem stosunkiem kapitalisty jako takiego, lecz mistrza w rzemiośle, i jako taki zajmuje on w korporacji, a więc wobec nich, wyższą pozycję w hierarchii, która is supposed [opiera się] na jego własnym mistrzostwie w rzemiośle. Jego kapitał jest zatem – zarówno pod względem postaci materialnej, jak i swojego zakresu wartości – kapitałem związanym, który w żadnym razie nie zyskał wolnej postaci kapitału. Kapitał ten nie jest określonym kwantem pracy uprzedmiotowionej, wartością w ogóle, która może przybrać tę lub inną formę przesłanek pracy, przyjmując ją swobodnie,

gdy tylko w celu przywłaszczenia pracy dodatkowej dowolnie wymieni się na tę lub inną formę pracy żywej. Dopiero kiedy już pokona przewidziane stopnie ucznia, czeladnika itd., kiedy sam wykona swój czeladniczy majstersztyk, mistrz może przeznaczać pieniądze w tej określonej gałęzi pracy, we własnym rzemiośle, częściowo na obiektywne przesłanki pracy rzemieślniczej, częściowo zaś na zakup czeladników i utrzymanie uczniów. Jedynie w swoim własnym rzemiośle może on przekształcać pieniądź w kapitał, tzn. używać go nie tylko jako środka własnej pracy, lecz także jako środka wyzysku pracy cudzej. Jego kapitał jest związany z określoną formą wartości użytkowej, toteż nie przeciwstawia się jego robotnikom jako kapitał. Stosowane przez mistrza metody pracy wynikają nie tylko z doświadczenia, lecz także z zaleceń cechu, które uważa się za niezbędne, przeto i w tym miejscu to nie wartość wymienna, lecz wartość użytkowa pracy jawi się jako ostateczny cel. To nie on decyduje o tym, czy dostarczyć pracę takiej czy innej jakości. Cały zakład cechowy zorganizowany jest tak, by dostarczona została określona jakość pracy. W równie małym stopniu decyduje on o cenie pracy. Ograniczona forma, która nie pozwala, by jego potencjał funkcjonował jako kapitał, daje o sobie znać również w tym, że zakres wartości jego kapitału w istocie nie może przekroczyć pewnego maksimum. Nie wolno mu trzymać więcej niż tylko pewną liczbę czeladników, jako że cech powinien zapewniać wszystkim mistrzom odpowiedni udział w zyskach z ich rzemiosła. Wreszcie stosunek mistrza jako członka tego samego cechu do innych mistrzów przynależał jako taki do korporacji mającej pewne wspólne przesłanki produkcji (lada cechowa itp.), prawa polityczne, udział we władzach miasta itd. Z wyjątkiem prac dla kupców, mistrz pracował na zamówienie, czyli w celu wytworzenia określonej wartości użytkowej. Podług tego regulowano też liczbę mistrzów. Mistrz nie przeciwstawia się swoim robotnikom *wyłącznie* jako *kupiec*. W jeszcze mniejszym stopniu kupiec jest w stanie przekształcić swój pieniądź w kapitał produkcyjny; towary może on jedynie „wykładać”, a nie samemu je produkować. *Egzystencja zgodna ze stanem* – to nie wartość wymienna jako taka, nie wzbogacenie się jako takie stanowi tu cel i rezultat wyzysku cudzej pracy. Decydującą rolę odgrywa tutaj *narzędzie*. W wielu gałęziach pracy (np. w krawiectwie) surowca mistrzowi dostarczają jego klienci. Bariery dla produkcji w ramach całości istniejącej już konsumpcji jest tu prawo. W żadnym razie więc nie regulują jej bariery samego kapitału. W stosunku kapitalistycznym zanikają bariery wynikające z więzów społeczno-politycznych, w których porusza się tu jeszcze kapitał, a przez to nie jawi się jeszcze jako *kapitał*.

<1304> [...] w Kartaginie i Rzymie, ogranicza się to do ludów, u których Kartagińczycy rozwinęli kapitał w formie kapitału handlowego, tym samym czyniąc wartość wymienną elementem produkcji [...] bezpośredniej, albo tam gdzie, jak u Rzymian, przez koncentrację bogactwa w rękach niewielu, mianowicie majątków ziemskich, produkcja była z konieczności nakierowana już nie na samoutrzymanie, lecz na wartość wymienną, a więc posiadała ten aspekt kapitalistycznej produkcji. Mimo że dla bogatego Rzymianina celem był

jednak zbytek, możliwie duża masa wartości użytkowej, mógł on zostać osiągnięty tylko przez odpowiednią wielkość wartości wymiennej możliwych do sprzedaży produktów, a co za tym idzie, produkcja była skierowana na produkcję wartości wymiennej i polegała na wyciśnięciu jak największej ilości pieniędzy, czyli jak największej ilości niewolniczej pracy.

*Z jednej strony mamy samodzielnego rzemieślnika, który pracuje dla stray customers [przypadkowych klientów], z drugiej – rosnącą w sposób naturalny ciągłość pracy robotnika, który pracuje dla kapitalisty i którego pracy nie ograniczają napędzające go przypadkowe potrzeby i ich rozmiar, lecz który jest w coraz większym stopniu mniej lub bardziej regularnie zatrudniany dzień w dzień przez kapitał. W porównaniu z niewolnikiem praca ta będzie bardziej produktywna [produktiver] i ciągła, jako że bardziej intensywna, ponieważ dla niewolnika pobudką do pracy jest jedynie zewnętrzny wobec niego lęk, a nie jego egzystencja, która do niego nie należy, lecz jest gwarantowana; natomiast dla wolnego robotnika pobudką są jego wants [potrzeby]. Świadomość (lub raczej wyobrażenie) wolnego samookreślenia, wolności, czyni jednego z nich dużo lepszym robotnikiem niż drugiego, stąd poczucie responsibility [odpowiedzialności], ponieważ jest on, tak jak każdy sprzedający towary, responsible [odpowiedzialny] za dostarczane przez siebie towary, a towary te muszą mieć odpowiednią jakość, w przeciwnym razie inni sprzedający towary tego samego sortu wyeliminują go z gry. Ciągłość stosunku niewolnika i jego właściciela polega na tym, że niewolnika utrzymuje bezpośredni przymus. Tymczasem wolny robotnik musi utrzymać się sam, ponieważ egzystencja jego i jego rodziny zależy od tego, czy będzie wciąż ponawiał sprzedaż swojego potencjału pracy kapitaliście. W przeciwieństwie do niewolników i chłopów pańszczyźnianych, robotnik, jak zobaczyliśmy, otrzymuje *ekwiwalent* za swoją pracę, stąd *płaca* robocza, i chociaż w istocie pokrywa ona jedynie pracę niezbędną, jawi się jako *wartość, cena dnia roboczego*; i mimo że w istocie jego praca dodatkowa jest opłacana tak marnie jak pańszczyzna czy też czas przepracowany przez niewolnika ponad ten konieczny do reprodukcji jego utrzymania. Różnica może tu polegać tylko na kwantum nieopłaconego czasu pracy, choć taka *ilościowa różnica* nie jest konieczna, zależy raczej od wysokości zwyczajowo przyjętej *wartości zdolności do pracy*. Ale niezależnie od tego, jak wiele lub jak mało pracy dodatkowej dostarcza wolny robotnik, jak wysoka lub niska jest przeciętna płaca robocza, w jakim stosunku jego całkowity dzień roboczy pozostaje do niezbędnego czasu pracy, dla niego rzecz ta przybiera zawsze *formę pracy w zamian za płacę roboczą, za pieniądze*, a kiedy robotnik pracuje 12 godzin, otrzymując za nie ekwiwalent 8 godzin pracy, wtedy 12 godzin zostało przepracowanych tylko po to, aby nabyć ekwiwalent 8. Nie jest tak w przypadku niewolników. Już sama część pracy, którą wykonuje na siebie – tj. aby zastąpić wartość własnego utrzymania – jawi mu się jako praca wykonywana na rzecz właściciela niewolników, podczas gdy wolnemu robotnikowi nawet praca dodatkowa jawi się jako praca, którą wykonuje we własnym interesie, tj. jako środek nabywczy jego pensji. *Stosunek pieniężny*, zakup i sprzedaż pomiędzy kapitalistą a robotnikiem, maskuje *darmową pracę*, natomiast*

w przypadku pracy niewolniczej stosunek własności, zgodnie z którym niewolnik należy do swojego master [pana], maskuje *pracę na samego siebie*. Jeśli dzień pracy = 12 godzin, niezbędny i jednocześnie reprezentowany w pensji czas pracy = 6, 7, 8, 9, 10, 11 godzin, a zatem praca dodatkowa, tj. praca darmowa, odpowiednio = 6, 5, 4, 3, 2, 1 godzin, to stosunek przedstawia się dla robotnika stale tak, że sprzedaje on 12 godzin pracy w zamian za określoną, ale także zmienną cenę, pracuje on więc zawsze na siebie, nigdy na swojego master [pana]. <1305> [...] Za wyższą wartość tej zdolności do pracy trzeba mu zapłacić, toteż wyraża się ona w wyższej płacy. Panuje więc duże zróżnicowanie płac w zależności od tego, czy poszczególne prace wymagają wyżej rozwiniętej zdolności do pracy, zwiększającej koszty produkcji, czy nie. Tym samym z jednej strony możliwe staje się większe indywidualne zróżnicowanie, z drugiej intensywniej rozwija się własna zdolność do pracy. Nie ulega wątpliwości, że masa pracy musi składać się z mniej lub bardziej unskilled labour [pracy niewykwalifikowanej], przez co również masa płacy roboczej musi być określana przez wartość prostej zdolności do pracy. W ten sposób pojedyncze jednostki – dzięki szczególnej energii, talentowi itp. – są w stanie dojść do wyższych sfer pracy, dokładnie tak samo jak istnieje abstrakcyjna możliwość, że ten lub inny robotnik sam stanie się kapitalistą i wyzyskiwaczem cudzej pracy. Niewolnik należy do określonego pana; robotnik musi się wprowadzić sprzedawać kapitałowi, ale nie określonemu kapitaliście. Toteż ma w tym wypadku wybór, komu chce się sprzedać, i może zmieniać swojego pana. Wszystkie te odmienione stosunki czynią aktywność wolnego robotnika intensywniejszą, ruchliwszą, bardziej ciągłą i udaną aniżeli praca niewolnika, abstrahując od faktu, że jemu samemu umożliwiają podjęcie zupełnie innego historycznego działania. Niewolnik dostaje środki niezbędne do swojego utrzymania w formie naturalnej, ustalonej zarówno co do rodzaju, jak i wielkości – w wartościach użytkowych. Wolny robotnik otrzymuje je w formie pieniądza, wartości wymiennej, abstrakcyjnej społecznej formy bogactwa. Jakkolwiek zapłata jest teraz niczym innym, jak tylko przyjmującą postać srebra albo złota, albo miedzi, albo papieru formą niezbędnych środków utrzymania, w którą to formę zapłata musi nieustannie przechodzić – pieniądz funkcjonuje tu jedynie jako zanikająca forma wartości wymiennej, jako sam tylko środek cyrkulacji – to jednak w wyobrażeniu celem i rezultatem jego pracy pozostaje dlań abstrakcyjne bogactwo, wartość wymienna, a nie pewna tradycyjnie określona i lokalnie ograniczona wartość użytkowa. To sam robotnik przeznacza pieniądze na dowolne wartości użytkowe, kupuje dzięki nim dowolne towary, a jako posiadacz pieniędzy, jako kupujący towary znajduje się w takim samym stosunku do sprzedających towary, jak wszyscy inni nabywcy. Warunki jego egzystencji zmuszają go naturalnie, podobnie jak wartość pieniędzy, jakie otrzymał, by swe zakupy ograniczyć do dość wąskiego kręgu środków utrzymania. Dopuszczalne są tu jednak pewne różnice, np. angielski robotnik z miasta do niezbędnych środków utrzymania zalicza także gazety. Może coś zaoszczędzić, tworzyć skarb. Może też roztrwonić swoją płacę na wódkę itp. Ale w ten sposób działa jako wolny podmiot, musi

utrzymać sam siebie; sam jest odpowiedzialny za to, jak spends his wages [wydaje swoją płacę]. Uczy się panować nad samym sobą w przeciwieństwie do niewolnika, który potrzebował pana. Można tak jednak powiedzieć tylko o tyle, o ile rozważamy przemianę chłopów pańszczyźnianych albo niewolników w wolnych robotników najemnych. Stosunek kapitalistyczny jawi się tu jako krok naprzód w rozwoju społeczeństwa. Inaczej jest, gdy samodzielny rolnik albo rzemieślnik zostaje przekształcony w pracownika najemnego. Co za różnica między proud yeomanry of England [dumnymi gospodarzami Anglii], o których mówi Szekspir, a angielskimi robotnikami rolnymi pracującymi za dniówkę! Ponieważ celem pracy w przypadku pracownika najemnego jest wyłącznie zapłata, pieniądz, określone kwantum wartości wymiennej, w którym zanika wszelka specyfika wartości użytkowej, całkowicie obojętna jest dlań treść jego pracy, a tym samym szczególny rodzaj jego aktywności, podczas gdy aktywność tę w systemie cechów i kast uznaje się za zawodową aktywność z powołania, a w przypadku niewolnika i bydła roboczego jedynie za określony, narzucony i tradycyjny rodzaj aktywności, uruchamianie jego zdolności do pracy. Dopóki zatem podział pracy nie ujednolicił całkowicie zdolności do pracy, dopóty <1306> wolny robotnik *principiell* [z zasady] jest podatny i gotowy na każdą zmianę swojej zdolności do pracy i aktywności pracowniczej (co widać dobrze w przypadku nadmiernej ludności wsi, która nieustannie przenosi się do miast), o ile obiecuje lepszą płacę. Jeśli robotnik, którego charakteryzuje wysoce rozwinięta zdolność do pracy, jest mniej lub bardziej niezdolny do tej zmiany, to traktuje ją jako wciąż możliwą dla nowego pokolenia, a dorastającą generację robotników można stale rozdzielać i udostępniać nowym gałęziom pracy albo gałęziom wyjątkowo dobrze prosperującym. Toteż w Ameryce Północnej, gdzie rozwój pracy najemnej odznaczał się najmniejszą zależnością od wspomnień o dawnych instytucjach cechowych itp., można bardzo łatwo zauważyć tę zmienność, pełną obojętność wobec określonej treści pracy oraz przechodzenie z jednej gałęzi do drugiej. I dlatego właśnie przeciwieństwo między tą zmiennością a monotonnym, tradycyjnym charakterem pracy niewolniczej, która nie zmienia się w zależności od stosunków produkcji, lecz, na odwrót, wymaga dopasowania produkcji do raz wprowadzonego i przekazanego przez tradycję sposobu pracy, podkreślane jest przez wszystkich pisarzy w Stanach Zjednoczonych jako charakterystyczna cecha wolnej pracy najemnej na Północy, w przeciwieństwie do niewolniczej pracy na Południu (zob. Cairnes). Nieustanne tworzenie nowych rodzajów pracy, to ustawiczne różnicowanie – które odpowiada różnorodności wartości użytkowych, a tym samym staje się rzeczywistym rozwojem wartości wymiennej – czyli postępujący podział pracy w społeczeństwie jako całości, możliwy jest dopiero wraz z kapitalistycznym sposobem produkcji. Zaczyna się od samodzielnego zakładu rzemieślniczo-cechowego, gdzie zanikają bariery w postaci skostnienia każdej określonej gałęzi działalności. Przy samej formalnej subsumcji pracy pod kapitał przymus do pracy dodatkowej – a tym samym do tworzenia, z jednej strony, potrzeb i środków zaspokajania tych potrzeb, z drugiej,

masy produktów przekraczającej poziom tradycyjnych potrzeb robotnika – oraz wytworzenie wolnego czasu na rozwój, niezależnie od produkcji materialnej, zyskują w stosunku do poprzedniego sposobu produkcji jedynie inną formę, taką jednak, która podnosi ciągłość i intensywność pracy, zwiększa produkcję, sprzyja rozwojowi zróżnicowań zdolności do pracy, a tym samym zróżnicowaniu sposobów pracowania oraz nabywania, w końcu rozpuszcza sam stosunek właścicieli warunków pracy i robotników w czystym stosunku kupna i sprzedaży albo stosunku pieniężnym i oddziela stosunek wyzysku od wszystkich innych patriarchalnych i politycznych, a także religijnych powiązań. Stosunek produkcji sam doprowadza do nowego stosunku nadrzędności i podporządkowania (który z kolei wytwarza również polityczne itp. efekty). W im mniejszym stopniu kapitalistyczna produkcja wychodzi poza formalny stosunek, tym mniej też ów stosunek się rozwija, ponieważ zakłada on jedynie drobnych kapitalistów, którzy w sposobie kształcenia i zatrudnienia niewiele różnią się od samych robotników.

Od strony technologicznej tam, gdzie zachodzi owa przemiana wcześniejszych sposobów produkcji w kapitalistyczne, by z początku jawić się jedynie jako *formalna subsumcja pracy pod kapitał* – stosunek zakupu i sprzedaży między posiadaczami warunków pracy a posiadaczami zdolności do pracy – rzeczywisty proces pracy pozostaje niezmieniony, a rodzaj działalności zależny jest od stosunku, z którego się ta działalność rozwinęła. Rolnictwo pozostaje takie samo, chociaż miejsce poddanych zajmują pracownicy dniówkowi; podobnie zakład rzemieślniczy, w którym sposób produkcji przechodzi z cechowego w kapitalistyczny. Zmiana w *stosunkach nadrzędności i podporządkowania*, pomijając kwestię sposobu produkcji, jest największa tam, *gdzie wiejskie albo nawet domowe zajęcia poboczne lub też poboczna praca na użytek samej rodziny zamieniają się w osobne, kapitalistycznie zarządzane dziedziny pracy*.

Różnica między pracą formalnie subsumowaną pod kapitał i wcześniejszymi rodzajami zastosowania pracy ujawnia się w takim zakresie, w jakim wzrasta wielkość kapitału stosowanego przez pojedynczego kapitalistę, a więc masa zatrudnianych przez niego robotników. Dopiero po zainwestowaniu pewnego minimum kapitału kapitalista przestaje sam być robotnikiem i zaczyna kierować procesem pracy, zastrzegając też dla siebie handel wyprodukowanymi towarami. Także realna subsumcja pracy pod kapitał, właściwy kapitalistyczny sposób produkcji, wkracza dopiero tam, gdzie kapitaliści bezpośrednio opanowali odpowiednią wielkość produkcji, czy to przez to, że kupiec stał się kapitalistą przemysłowym, czy też że na podstawie subsumcji formalnej wytworzyli się więksi kapitaliści.

„Wolny robotnik ma co do zasady wolność zmiany swojego pana; wolność ta odróżnia niewolnika od wolnego robotnika, tak samo jak angielski marynarz na statku wojennym różni się od marynarza floty handlowej... Położenie robotnika jest lepsze niż niewolnika, ponieważ robotnik *uważa się za wolnego*; a jego przekonanie, jak mylnie by nie było, ma niemalże wpływ na charakter ludności” (57. T. R. Edmonds: *Practical, Moral and Political Economy* etc. London. 1828).

„Motyw skłaniający wolnego człowieka do pracy jest dużo bardziej brutalny niż w przypadku niewolnika: wolny człowiek musi wybierać między ciężką pracą <1307> i [śmiercią głodową swoją i swojej rodziny; niewolnik między ciężką pracą] oraz surową chłostą” (s. 56, tamże). „Różnica między położeniem niewolnika i robotnika w ramach systemu pieniężnego jest niezwykle znacząca... pan niewolnika jest za bardzo świadomy swojego interesu, by osłabiać swojego niewolnika, zmniejszając jego porcję żywieniową; ale pan wolnego człowieka daje mu tak mało pożywienia, jak to tylko możliwe, ponieważ za krzywdę wyrządzoną robotnikowi nie odpowiada on sam, lecz cała klasa panów” (tamże).

„W starożytnych czasach skłaniano człowieka do tego, by pracował więcej, niż jest to potrzebne do zaspokojenia jego potrzeb, jedną część państwa skłaniano do wysiłku utrzymywania drugiej bez żadnego wynagrodzenia, a jedynie przez pracę niewolników; dlatego też, ogólnie rzecz biorąc, wprowadzono niewolnictwo. Było ono wówczas tak samo niezbędne do pomnażania bogactwa, jak obecnie byłoby szkodliwe. Powód tego jest jasny. Jeśli ludzie nie będą zmuszani do pracy, to będą pracować tylko dla samych siebie; a jeśli mają mało potrzeb, to będziemy mieli mało pracy. Ale jeśli utworzy się państwa i sprzyjające okoliczności do tego, by niezatrudnionych robotników powołać do obrony przeciwko brutalności ich wrogów, to trzeba zapewnić wyżywienie każdemu, kto nie pracuje, a ponieważ potrzeby robotnika są, zgodnie z założeniem, niewielkie, należy znaleźć metodę, by ich pracę zwiększyć ponad udział służący zaspokojeniu tych potrzeb. Do tego celu nadawało się niewolnictwo... Niewolnicy byli zmuszani do uprawiania ziemi żywiącej obie grupy, ich oraz bezczynnych wolnych ludzi, tak jak to było w Sparcie; albo też wykonywali wszystkie te usługi, które teraz wykonują wolni ludzie. Byli też wykorzystywani, zarówno w Grecji, jak i w Rzymie, do dostarczania wolnym ludziom wytworów, które wymagane były do służby państwu. Stosowano tam brutalną metodę, by ludzie byli przy produkcji pożywienia pracowici... Ludzie byli wtedy zmuszani do pracy, ponieważ byli niewolnikami innych; teraz ludzi zmusza się do pracy, ponieważ są niewolnikami swoich własnych potrzeb” (*Steuart*. t. I. p. 38–40. Dublin edit.).

{W przypadku rolnictwa wraz z kapitalistyczną produkcją – tj. nakierowaną na wartość wymienną z jednej strony i kupującą pracę z drugiej – wkracza zwiększona *intensywność* pracy, przy czym jednocześnie znacznie zmniejsza się liczba robotników. Wysokość płacy roboczej żadną miarą nie wzrasta odpowiednio do tej rosnącej *intensywności pracy*. „W XVI wieku, podczas gdy z jednej strony lordowie zwalniali swoich retainers [świtę], farmers [dzierżawcy], którzy przekształcali się w kapitalistów przemysłowych, zwalniali idle mouths [bezużyteczne gęby do wykarmienia]. Z means of subsistence [środka utrzymania] rolnictwo przekształcało się w trade [działalność gospodarczą]”. Dalej, jak pisze Steuart: „Odpływ... pewnej liczby robotników z drobnego rolnictwa zmusza rolników w pewnym stopniu do większej pracowitości, a dzięki tej większej pracowitości na małym kawałku pola osiągnie się ten sam skutek, co małą pracowitością na dużym” (tamże, s. 105). (Nawet w przypadku miejskiego rzemiosła, mimo

natury rzeczy, zgodnie z którą produkt jest wytwarzany bezpośrednio jako towar, jako że musi zostać zamieniony w pieniądź, nim będzie mógł stać się środkiem do życia, produkcja pozostaje głównie produkcją *means of subsistence* [środków utrzymania].) (Wzbogacenie jako takie nie jest jej bezpośrednim celem.)}

Realna subsumcja pracy pod kapitał

Ponieważ celem kapitalistycznej produkcji (a tym samym pracy produkcyjnej) nie jest egzystencja wytwórców, lecz wytwarzanie wartości dodatkowej, to wszelka praca niezbędna, która nie wytwarza pracy dodatkowej, jest dla kapitalistycznej produkcji zbędna i bezwartościowa. To samo dotyczy nacji kapitalistów. Wszelki produit brut [produkt całkowity], który reprodukuje jedynie robotnika, tzn. nie wytwarza żadnego produit net (Surplusproduce) [produktu dodatkowego], jest tak samo zbędny jak sam ów robotnik. Albo, inaczej mówiąc, o ile robotnicy na pewnym poziomie rozwoju produkcji byli potrzebni do wytwarzania produit net, o tyle na wyższym poziomie tego rozwoju, który już ich nie potrzebuje, stają się zbędni. Lub potrzebna jest jedynie taka liczba ludzi, która opłaca się kapitałowi. To samo dotyczy nacji kapitalistów. „Dla osoby, która posiada 20 000 f. st. [funty szterlingi] kapitału i otrzymuje rocznie 2000 f. st. zysku, jest sprawą zupełnie obojętną, czy jej kapitał zatrudnia stu czy tysiąc robotników i czy wytwarzany produkt będzie można sprzedać za 10 000 czy 20 000 f. st., byle tylko otrzymywany przez nią zysk nie spadł poniżej 2000 f. st. Czyż rzeczywisty interes narodu nie przedstawia się podobnie? Jeśli przypuścimy, że rzeczywisty dochód netto narodu, jego renta i zysk pozostają bez zmiany, to bez znaczenia jest, czy naród składa się z dziesięciu, czy dwunastu milionów mieszkańców. [...] <1308> Gdyby pięć milionów osób mogło wytworzyć tyle żywności i odzieży, ile ich potrzeba dla dziesięciu milionów, to żywność i odzież dla pięciu milionów stanowiłaby dochód netto. Czy przyniosłoby to jakąś korzyść krajowi, gdyby do wytworzenia tego samego dochodu netto potrzeba było siedmiu milionów osób, to znaczy, gdyby zatrudniono siedem milionów osób w produkcji żywności i odzieży wystarczającej dla dwunastu milionów? Dochód netto stanowiłby nadal żywność i odzież dla pięciu milionów” [D. Ricardo, *Zasady ekonomii politycznej*, tłum. W. Gielżyński, Warszawa 1955, s. 405–406].

Nawet filantropia nie znajdzie argumentów przeciw temu twierdzeniu Ricarda. Zawsze jest bowiem lepiej, by z 10 milionów jedynie 50% wegetowało jako czyste maszyny produkcyjne dla 5 milionów, niż z 12 milionów 7 albo 58 1/3 procenta.

„Jaki użytek miałyby nowoczesne królestwo z całej prowincji, która byłaby podzielona” {między niezależnych chłopów małorolnych, jak u początków starożytnego Rzymu}, „nawet gdyby była na tyle dobrze zabudowana, że jedynym jej celem byłoby rodzenie

ludzi, co samo w sobie i dla siebie nie służy w ogóle żadnemu celowi” (s. 47, Arthur Young, „Political Arithmetic etc.”, Lond. 1774).

{„Praca w fabrykach: człowiek męczy się szybciej, nadzorując, piętnaście godzin na dobę, jednostajny ruch mechanizmu wywierającego fizyczną siłę w stałych odstępach czasu. Owa *praca nadzoru*, która mogłaby służyć za ćwiczenie umysłu, gdyby nie była tak długotrwała, na dłuższą metę, przez swój nadmiar, niszczy zarówno umysł, jak i ciało” (G. de Molinari. Etudes Economiques. Paris 1846) [(49)]}.

Realna subsumcja pracy pod kapitał rozwija się we wszystkich formach, które wytwarzają wartość dodatkową względną w przeciwieństwie do bezwzględnej, co – jak widzieliśmy – wcale nie wyklucza jednoczesnego powiększania tej ostatniej.

„Rolnictwo w celu własnego utrzymania... zmieniło się w rolnictwo jako działalność gospodarczą... poprawa narodowych posiadłości ziemskich [została] dostosowana do tej zmiany” (s. 49, przyp. A. Young, „Polit. Arithmetic”, Lond. 1774).

{Płaca minimalna:

„Posiadanie własności i pewnej renty z własności są kluczowe do uchowania przeciętnego niewykwalifikowanego robotnika od popadnięcia w stan elementu machinerii, kupowanego za *minimalną* cenę rynkową, po której może zostać wytworzony, tj. po której robotnicy mogą egzystować i rozmnażać się jako gatunek, do której wcześniej czy później są *niezmiennie* redukowani, kiedy interesy kapitału i pracy okazują się rozbieżne, a im pozostaje dopasować się do czystego działania prawa popytu i podaży” (46, Samuel Laing, *National Distress etc.* Lond. 1844).}

W przypadku realnej subsumcji pracy pod kapitał występują wszystkie przebadane przez nas wcześniej *changes* [zmiany] w procesie technologicznym, procesie pracy, a jednocześnie także i te dotyczące stosunku robotnika do jego własnej produkcji i do kapitału – a w końcu następuje rozwój siły wytwórczej pracy, w której rozwijają się siły wytwórcze pracy społecznej, i dopiero teraz powszechne wykorzystanie sił natury, wdrożenie nauki i maszyn do bezpośredniej produkcji stają się możliwe. Nie ulega tu zmianom formalny stosunek, ale sam proces pracy. Z jednej strony kapitalistyczny sposób produkcji, który ukształtował się teraz jako sposób produkcji *sui generis* [swojego rodzaju], prowadzi do zmiany postaci produkcji materialnej. Z drugiej strony to zmienianie materialnej postaci tworzy podstawę dla rozwoju stosunku kapitału, którego adekwatna postać tym samym odpowiada określonemu stopniowi rozwoju sił wytwórczych. Określiśmy już, jak zmienił się stosunek zależności robotnika w produkcji. Oto więc pierwszy wart podkreślenia punkt. Owo podniesienie produktywności pracy i skali produkcji jest częściowo następstwem, a częściowo podstawą rozwoju stosunku kapitału.

Drugi punkt głosi, że produkcja kapitalistyczna wyzbywa się teraz formy produkcji na rzecz subsistence [utrzymania], a staje się produkcją *for trade* [na rzecz handlu], kiedy to ani

konsumpcja własna, ani bezpośrednia potrzeba określonego kręgu klientów nie stanowią ograniczeń dla produkcji, ale już tylko sama wielkość kapitału. Z drugiej strony tam, gdzie cały produkt staje się towarem (nawet tam, gdzie – jak w rolnictwie – powraca częściowo do produkcji w formie naturalnej), wszystkie jego elementy wychodzą z cyrkulacji, wkracząc w akt produkcji również jako towary. <1309> Cechą wspólną wszystkich tych form produkcji kapitalistycznej jest w końcu to, że aby produkować na sposób kapitalistyczny, potrzebne jest stale rosnące minimum wartości wymiennej, złota – czyli kapitału stałego i kapitału zmiennego – tak aby praca niezbędna do otrzymania produktu stanowiła pracę *społecznie niezbędną*, tj. aby praca potrzebna do wytworzenia pojedynczego towaru = minimum pracy niezbędnej w przeciętnych warunkach. Aby uprzedmiotowiona praca – pieniądz – mogła działać jako kapitał, określona jej wielkość, znacznie przewyższająca maksimum wymagane do samej formalnej subsumcji pracy, musi spoczywać w rękach pojedynczego kapitalisty. Kapitalista musi być właścicielem albo posiadaczem środków produkcji *na skalę społeczną* i w takim zakresie wartości, który coraz mniej ma wspólnego z tym, ile może zakumulować przez pokolenia pojedynczy osobnik lub rodzina w celu tworzenia własnego skarbu. Zakres wymaganych warunków pracy nie ma tym bardziej związku z kwotami możliwymi do osiągnięcia nawet w najlepszym wypadku z oszczędności pojedynczego robotnika. To minimum kapitału jest tym większe w danej gałęzi działalności, w im bardziej kapitalistyczny sposób się je rozwija, im bardziej rozwinęła się w niej wydajność pracy, społeczna wydajność pracy lub wydajność społecznej pracy. W takim samym zakresie kapitał musi zwiększyć wielkość wartości i nabrać rozmiaru środków produkcji na produkcję społeczną, a więc zrzucić wszelki indywidualny charakter. To właśnie wydajność pracy, a więc i masa produkcji, wielkość populacji, wielkość populacji dodatkowej, jakie generuje ten sposób produkcji, prowadzą wraz z wyzwolonym kapitałem i pracą do powstawania nowych gałęzi działalności, w których kapitał znowu może pracować na małą skalę i przechodzić różne poziomy rozwoju, aż do momentu, w którym gałęzie te, wraz z rozwojem produkcji kapitalistycznej, prowadzone będą na skalę społeczną, a w konsekwencji kapitał objawi się znów jako koncentracja znacznej masy społecznych środków produkcji w pojedynczych rękach. Ten proces jest stały.

Wraz z realną subsumcją pracy pod kapitał odbywa się całkowita rewolucja w sposobie produkcji, wydajności pracy, a co się z tym wiąże – w obrębie produkcji – społecznym stosunku między kapitalistą a robotnikiem.

Jedynie najprostsza forma, polegająca na *prostej kooperacji*, jest możliwa także przy wcześniejszych stosunkach produkcji (zob. dawny Egipt itd.) {gdzie prosta kooperacja ma miejsce w celu budowy piramid, zamiast np. kolei żelaznej} i stosunku niewolnictwa (więcej na ten temat dalej). Stosunek zależności zbliża się tu do stosunku niewolniczego poprzez wprowadzenie pracy kobiet i dzieci (zob. Steuart).

Poza podnoszeniem minimalnego poziomu kapitału, wszystkie te formy produkcji łączy to, że warunki pracy wielu bezpośrednio powiązanych ze sobą robotników jako takie dopuszczają możliwość istnienia gospodarek, inaczej niż w przypadku rozszczepienia tych warunków w ramach produkcji na mniejszą skalę; efektywność tych wspólnych warunków produkcji, które wydają się bezpośrednio oddzielone od wzrostu efektywności pracy dzięki kooperacji, podziałowi pracy, maszynom etc., nie prowadzi do proporcjonalnego przyrostu w masie i wartości owych przesłanek. Ich *wspólny, jednoczesny* użytek pozwala na obniżenie ich względnej wartości, o ile wzrasta reprezentowana przez nie bezwzględna masa wartości.

{Pozytywnym rezultatem jest tu spadek czasu pracy wymaganego na produkcję zwiększonej masy środków utrzymania. Rezultat ten jest osiągnięty przez społeczną formę pracy, a posiadanie warunków produkcji przez pojedynczą osobę nie tylko nie jest konieczne, ale wręcz wydaje się nie do pogodzenia z taką produkcją prowadzoną na dużą skalę. W kapitalistycznym sposobie produkcji przedstawia się to wprawdzie tak, że kapitalista – nie-robotnik – jest właścicielem tej społecznej masy środków produkcji. Nie przedstawia on rzeczywiście nigdy robotnikom ich zrzeczenia, ich społecznej jedności. Z chwilą opadnięcia tej sprzecznej formy <1310> okazuje się więc, że ten środek produkcji jest własnością *społeczną*, a nie *prywatnych jednostek*. Kapitalistyczna własność stanowi jedynie sprzeczny wyraz tej społecznej – tj. zanegowania indywidualnej – własności warunków produkcji. (Stąd również w produkcji. Produkt przemienia się bowiem stale w warunki produkcji). Okazuje się jednocześnie, że to przeobrażenie wymaga określonego poziomu rozwoju materialnych sił wytwórczych. Np. dla drobnego peasant [chłopa] kawałek ziemi, który ten uprawia, należy do niego. Posiadanie jej na własność jako narzędzia produkcji stanowi niezbędną ostrogę i warunek jego pracy. Podobnie w rzemiośle. W wielkoobszarowym rolnictwie, tak jak w wielkim przemyśle, pracy i własności warunków produkcji *nie trzeba rozdzielać*, są one *faktycznie rozdzielone*, a ten podział między własnością i pracą, który oplakuje Sismondi, umożliwia niezbędne przejście do zmiany własności warunków produkcji we własność *społeczną*. Jako *jednostce*, pojedynczemu robotnikowi może być przywrócona własność warunków produkcji przez rozdzielenie siły wytwórczej od rozwoju pracy na dużą skalę. *Obca własność* kapitalisty wobec tej pracy jest możliwa do zniesienia, tylko jeśli stanie się ona pracą nie-pojedynczego w swojej samodzielnej pojedynczości, a zatem własnością *zrzeszonego, społecznego indywiduum*. Wraz z tym kończy się oczywiście fetyszyzm czyniący produkt właścicielem producenta, wszystkie zaś społeczne formy pracy rozwinięte w ramach kapitalistycznej produkcji zostaną uwolnione od sprzeczności, która je wszystkie zafalszowuje i przedstawia jako przeciwstawne, np. skrócenie czasu pracy nie przedstawia się jako 6-godzinna praca wszystkich, ale 15-godzinna sześciu na utrzymanie dwudziestu.}

Produkcja w celu produkcji – tj. niezwiązana z żadną uprzednio określającą i z góry też określoną barierą potrzeb siła wytwórcza ludzkiej pracy. Udowodnimy później, że nawet

w obrębie produkcji kapitalistycznej zasada ta, mimo stanowienia tendencji, przeczy swoim własnym ograniczeniom. Ponieważ produkcja kapitalistyczna jest najbardziej produktywną z dotychczasowych form produkcji, jej *przeciwstawny charakter* stwarza bariery produkcji, poza które ta nieustannie chce wykroczyć, stąd kryzysy, nadprodukcja itd. Z drugiej jednak strony jawi się *produkcja w celu produkcji* jako swoje dokładne przeciwieństwo. Produkcja nie jako rozwój ludzkiej wytwórczości, ale obraz *materialnego bogactwa*, w przeciwieństwie do produktywnego rozwoju jednostki ludzkiej.

W formie najbardziej abstrakcyjnej te metody, za pomocą których rozwija się wartość dodatkową względną, a zatem i specyficznie kapitalistyczny sposób produkcji, dają się zredukować do dążenia do redukcji wartości pojedynczych towarów do minimum, czyli wytwarzania w danym czasie pracy jak najwięcej towarów albo przekształcania przedmiotu pracy w produkt z wykorzystaniem jak najmniejszego kwantum pracy, w jak najkrótszym czasie pracy. Produktywność pracy nie jest w ogóle niczym innym jak dostarczeniem maksimum produktu z użyciem minimum pracy albo zrealizowaniem minimum czasu pracy w maksymalnej ilości produktu, hence [stąd] redukcja wartości pojedynczego produktu do jego minimum.

Dwie uwagi do tego:

Po pierwsze: wydaje się sprzecznością, że nakierowana na wartość wymienną i przez nią opanowana produkcja dąży do minimalnej wartości pojedynczego produktu. Wartość produktu jako taka jest jednak obojętna dla produkcji kapitalistycznej. Jej celem jest jak największa produkcja wartości dodatkowej. Ta jest zaś określana nie przez wartość pojedynczego produktu, pojedynczego towaru, ale przez stopę wartości dodatkowej, czyli stosunek części towaru, która reprezentuje kapitał zmienny, do jego wariacji, albo zawartą w produkcie ponad wartością kapitału zmiennego pracę dodatkową. Jej celem nie jest zawarcie w pojedynczym produkcie, w jego sumie, jak największej ilości pracy, ale jak największej ilości nieopłaconej pracy. *Sprzeczność tę przeczuwali fizjokraci.* Zob. Quesnay, Dodatkowy Zeszyt C s. 29 (oraz 31).

<1311> *Po drugie:* redukcja towaru do minimalnej wartości, tj. jego maksymalne potanie, produkuje bezpośrednio wartość dodatkową względną tylko wtedy, gdy towary te wchodziły w skład koniecznych środków utrzymania robotnika, obniżka ich wartości jest więc tożsama z obniżką wartości zdolności do pracy, tj. z redukcją niezbędnego, a zatem opłaconego czasu pracy, a od strony całego dnia pracy znów, jak widzieliśmy, wyraża się ona jako spadek wartości albo *ceny pracy*.

Reguła ta obowiązuje jednak nie tylko w tej określonej sferze kapitalistycznej produkcji, ale we wszystkich sferach produkcji, które stopniowo są podbijane przez produkcję kapitalistyczną i których sposób produkcji jest jej podporządkowywany. Widzieliśmy, że dla pojedynczego kapitalisty obniżka wartości zdolności do pracy nie jest osiągana bezpośrednio przez obniżenie kosztów produkcji wytwarzanego przez niego konkretnego towaru

(a przynajmniej obniżka ta nie wynika z samego obniżenia wartości jego produktu) i że, o ile zostaje ona osiągnięta, wychodzi na dobre nie tyle konkretnemu kapitaliście, co kapitałowi w ogóle – klasie kapitalistycznej – wytwarzając ogólną obniżkę wartości zdolności do pracy.

Ponieważ wartość towaru określana jest przez przeciętny dla danego poziomu rozwoju produkcji niezbędny czas pracy, *indywidualna* wartość towaru może być w wyjątkowych okolicznościach, kiedy jest on wytwarzany metodami pracy związanymi z ponadprzeciętnym poziomem produkcji, niższa niż ogólna albo społeczna wartość tego towaru. Jeśli zostanie on wtedy sprzedany poniżej społecznej wartości towarów tego samego rodzaju, jednak *ponyżej* swojej indywidualnej wartości – a więc sprzedany za taką wartość, która nie jest *równa* różnicy jego wartości indywidualnej i wartości ogólnej – wówczas jest sprzedawany *ponyżej* swojej wartości albo też zawarta w nim praca w mgnieniu oka staje się *pracą wyższą* w stosunku do pracy przeciętnej, za sprawą której produkowany jest powszechnie. Zdolność do pracy zastosowana w procesie pracy do jego wytworzenia nie zostanie jednak opłacona hojniej. Owa *różnica* wpada więc do kieszeni kapitalisty i tworzy dla niego wartość dodatkową. Ten rodzaj wartości dodatkowej, który opiera się na spowodowanej zmienionym sposobem produkcji *różnicy między indywidualną wartością a społeczną wartością produktu*, jest wielkością spadającą do 0, gdy tylko nowy sposób produkcji upowszechni się i sam stanie się przeciętnym sposobem produkcji. To jednak ta zanikająca wartość dodatkowa wynika *bezpośrednio* ze zmodyfikowanego sposobu produkcji. Stanowi więc ona *bezpośredni motyw* kapitalisty i opanowuje wszystkie sfery produkcji, które opanowuje kapitał, w równym stopniu niezależnie od wartości użytkowej, którą te wytwarzają, a wobec tego niezależnie od tego, czy produkt wchodzi, czy nie wchodzi w skład niezbędnych środków utrzymania robotnika albo reprodukcji zdolności do pracy. Ta forma wartości dodatkowej stale jednak zanika, związana jest zawsze tylko z pojedynczym kapitalistą, a nie kapitałem jako całością, i wytwarza w pojedynczej gałęzi względną deprecjację zdolności do pracy albo ceny pracy, ale nie *dlatego, że ta spada*, ale *dlatego, że nie wzrasta*. Nie dotyka z tego względu wcale wartości dodatkowej, ponieważ nie powoduje ani *stałego* (względnego) obniżenia ceny pracy we własnej gałęzi, ani też ogólnej obniżki wartości zdolności do pracy i skrócenia niezbędnego czasu pracy, ponieważ jej produkt nie wchodzi w skład niezbędnych środków utrzymania robotnika.

Po drugie jednak, jako że w wybranych gałęziach produkcji kapitalistyczny sposób produkcji jest stopniowo wprowadzany pod wpływem wcześniej opisanej motywacji, zastosowana praca zostaje, tak jak w gałęziach nakierowanych na produkcję niezbędnych środków utrzymania, zredukowana do prostej pracy przeciętnej, z czym jednocześnie wiąże się tendencja do przedłużania całości dnia roboczego. Działa tu także ta sama deprecjacja zdolności do pracy, co w innych gałęziach, deprecjacja niewynikająca z obniżki wartości środków utrzymania, ale z uproszczenia pracy, jej redukcji do prostej pracy przeciętnej.

Jeśli robotnik pracuje 12 godzin i np. 10 godzin dla siebie, a 2 dla kapitalisty, to *stosunek wartości dodatkowej* do kapitału zmiennego pozostaje taki sam, niezależnie czy te 10 godzin stanowi pracę lepszego, czy gorszego sortu. Wartość kapitału zmiennego rośnie lub spada wraz ze stopniem [udziału] pracy, a ponieważ praca dodatkowa ma ten sam charakter, co praca niezbędna, stosunek wartości dodatkowej do kapitału zmiennego pozostaje niezmienny.

Wprowadzenie pracy maszyn itd., dając nową motywację do wydłużenia bezwzględnego czasu pracy, upraszcza jednocześnie to wydłużenie, ponieważ so to say [by to tak ująć], pozbawia ono pracę swojej singularity [wyjątkowości]. Działanie to jest wywierane całkiem niezależnie od szczególnej natury gałęzi produkcji, w której zachodzi, i niezależnie <1312> od tego, czy produkt tej gałęzi jest lub nie jest konsumowany przez robotnika.

Gdy tylko kapitalistyczny sposób produkcji (tzn. realna subsumcja pracy pod kapitał) opanowuje rolnictwo, górnictwo, manufaktury podstawowych materiałów odzieżowych oraz środków transportu, lokomocji, podbija stopniowo, wraz z tempem rozwoju kapitału, także inne sfery, które podporządkowane są na razie tylko formalnie albo w których rzemieślnicy pracują jeszcze samodzielnie. Taka jest tendencja kapitału. Już przy rozpatrywaniu maszyn zwróciliśmy uwagę na to, w jaki sposób ich wprowadzenie w jednej gałęzi pociąga za sobą ich wprowadzenie w innych gałęziach i jednocześnie w innych rodzajach działalności tej samej gałęzi. Np. przedzenie maszynowe prowadzi do maszynowego tkactwa; maszynowe przedzenie w przemyśle bawełnianym do maszynowego przedzenia wełny, lnu, jedwabiu itd. Rosnące zastosowanie maszyn w kopalniach węgla, manufakturach bawełny itd. nieuchronnie doprowadziło do znacznego podniesienia poziomu produkcji w samej budowie maszyn. Niezależnie od pomnożenia środków transportu wymuszonego przez ten sposób produkcji na wielką skalę, wprowadzenie maszyn do samej budowy maszyn – mianowicie cyklopicznych Prime Motors – umożliwiło powstanie statków parowych i kolei żelaznych (czyli spowodowało przewrót w całym przemyśle stoczniowym). Wprowadzenie wielkiego przemysłu wrzuca do niepodporządkowanych mu jeszcze gałęzi masy ludzi lub też wytwarza w nich względny nadmiar ludności, jakiego wymaga przekształcenie rzemiosła oraz drobnego formalno-kapitalistycznego zakładu w wielki przemysł, ale przebiega ono znów na różnych poziomach – jednocześnie niezmiennie uwalniając kapitał. Cała ta dyskusja przynależy jednak do innego miejsca w wywodzie. Istotne jest jednak to, co się wydarzyło, czyli – mówiąc krócej – ekspansja wielkiego przemysłu i jego stopniowy podbój wszystkich sfer produkcji. (Przy budowie kolei – mamy na myśli budowę *linii kolejowych* – widać po jednej stronie formę koncentracji kapitału, po drugiej zaś kooperację robotników. Zastosowanie maszyn jest tu nieistotne).

{*Cena pracy*. *Cena* pracy, a nie *wartość* pracy, jest wyrażeniem właściwym, gdy zamiast o zdolności do pracy, mówimy o *samej pracy*. Tym, co robotnik *naprawdę* daje, jest *określone kwantum pracy*, ponieważ tylko w nim zostaje zachowana, albo raczej istnieje, wartość użytkowa zdolności do pracy. Owo zaś kwantum pracy, mierzonej czasem pracy, jest tym, co otrzymuje

kapitalista i jedynym, co interesuje go w tej transakcji. Kapitałiście tak jak samemu robotnikowi płaca robocza jawi się więc jako sama *cena pracy*. I jest nią o tyle, o ile suma pieniędzy zapłacona za każdy towar jest jego *ceną*. Cena towaru jednak, o ile nie chodzi o przypadkowe kwantum złota, na które towar jest wymieniany w przypadkowej transakcji, jest przede wszystkim (później rozwinięte formy ceny rynkowej itd. są tylko w ten sposób możliwe do wyjaśnienia) niczym innym, jak jego *wartością*, która *jako wartość*, oddzielnie od jego wartości użytkowej, przedstawia się w *formie pieniężnej*, sama jego wartość wyrażona w materii pieniądza. Mimo że tak jest, jak pokazano przy omówieniu pieniądza, to w cenie w sobie i dla siebie zawiera się możliwość nieodpowiedniości między *ceną* i *wartością*. Cena towaru nie musi odpowiadać jego wartości. *Wartość towaru* stanowi adekwatny wyraz tej wartości. Ale w *cenie* – czy też *pieniężnej* formie wartości – zawierają się dwa momenty: 1) wartość towaru otrzymuje określony *ilościowy* wyraz polegający na wyrażeniu zawartego w towarze czasu pracy jako *ogólnospołecznego czasu pracy*, tj. w formie wspólnej dla wszystkich towarów jako *wartości* – w mierze wartości, w formie *pieniężnej*; 2) masa wartości – jej ilościowy wyraz – jest wyrażana podobnie, a więc towar w pewnej masie pieniądza o *takiej samej* wielkości wartości, w ekwiwalencie – stąd wyraz wartości towaru w wartości użytkowej innego towaru, w jego ekwiwalencie – nie w jego bezpośrednim, niezapośredniczonym wyrazie. W cenie zawiera się to, że towar przybiera przemienioną formę, przechodzi proces wyzbycia się, najpierw idealnego, następnie realnego – wynika stąd więc, że wartość i cena <1313> mogą się rozbiegać. Na przykład, jeśli jeden łokieć płótna ma wartość 2 szylingów i cenę = 1 szylingowi, wielkość jego wartości nie odpowiada cenie; jego cena nie jest zaś ekwiwalentem, nie jest adekwatnym wyrazem wartości w pieniądzu. Niemniej jednak pozostaje ona *pieniężnym wyrazem* jego samego – wyrazem wartości łokcia płótna – o ile zawarta w nim praca przedstawia się jako ogólnospołeczna, jako pieniądz. Ze względu na tę niespójność ceny i wartości możemy mówić bezpośrednio o cenie przedmiotu, ale nie możemy bezpośrednio mówić o jego wartości. Wiąże się to początkowo tylko z możliwą niespójnością między wielkością wartości towaru i masą wartości wyrażoną w jego cenie. *Cena* może jednak stanowić też wyrażenie *absurdalne*, mianowicie pieniężny wyraz rzeczy, które *nie mają wartości*, mimo że cena w sobie i dla siebie jest wyrazem rzeczy w pieniądzu i dlatego *jakościowo* (ale niekoniecznie *ilościowo*) stanowi *wartość*. Na przykład fałszywa przysięga może mieć swoją cenę, mimo że nie ma żadnej wartości (z ekonomicznego punktu widzenia; nie mówimy tu o wartości użytkowej). Skoro więc pieniądz nie jest niczym innym jak *przemienioną formą* wartości wymiennej towaru, *wartością wymienną przedstawioną* jako wartość wymienna, jest zarazem także określonym kwantum towaru (złoto, srebro albo reprezentacje złota i srebra), a wszystko może być wymieniane na wszystko, pierwszeństwo dziedziczenia na danie z soczewicy. Z *ceną* dzieje się to samo, co z absurdalnym wyrażeniem w algebrze, jak 0/0 itd. Po głębszym zbadaniu okazuje się, czy za tym absurdalnym wyrażeniem kryje się racjonalny stosunek, tj. rzeczywisty stosunek wartości, czy też nie. Skoro *pieniężny wyraz* albo cena towaru

jest wyrazem pewnej rzeczy, w której całkowicie zacierą się wartość użytkowa tej rzeczy, a więc także związek, który istnieje między wartością użytkową tego towaru a jego wartością, tj. zawartą w nim pracą, która w wartości wymiennej przyjmuje *abstrakcyjny wyraz*, abstrahowanie od wartości użytkowej albo od natury rzeczy może postępować tak daleko, że abstrahuje się od tego, czy jest ona wyrażona jako *wartość* zgodnie ze swoją naturą, tj. czy jest wartością użytkową, która zawiera lub może zawierać uprzedmiotowioną pracę. Rzeczy, które nie mają wartości, mogą posiadać *cenę*. Jeśli zapytamy dalej, jaka relacja wartości leży u podstaw tej *ceny* pracy, która pojawia się faktycznie – albo, jak A. Smith, jaka jest *prix naturel* [cena naturalna] pracy – wtedy okazuje się, że regulująca cena pracy jest określana przez wartość zdolności do pracy i nie jest niczym więcej, jak jej wtórnym wyrażeniem. Kwantum pieniądza, które jest wypłacane jako *cena* 12-godzinnego dnia roboczego, niech będzie = 3 szylingi albo 36 pensów. Jeśli niezbędny czas pracy = 6 godzin, 3 szylingi są wartością dziennej zdolności do pracy, która jest zużywana codziennie w ciągu 12 godzin. Ta suma pieniędzy, w której realizuje się 6 godzin, zadeklarowana tu jako *cena* 12-godzinnego dnia pracy, ponieważ robotnik musi pracować 12 godzin, aby otrzymać pieniężne wyrażenie 6-godzinnego czasu pracy, a w rzeczywistości otrzymuje tylko tę *cenę*, tę sumę pieniędzy w zamian za 12 godzin pracy. *Cena* ta nie jest więc wyrazem wartości jego pracy – nie może być o tym mowy – tylko zdolności do pracy, do której reprodukcji potrzebne jest 6 godzin pracy dziennie. Jaki jest stosunek tej ceny do wartości zdolności do pracy i, po drugie, stosunek do dziennej wartości, w której realizuje się użytek ze zdolności do pracy, dzienna praca – zależy z jednej strony od wartości zdolności do pracy, z drugiej zaś od dziennego czasu jej użytku albo długości normalnego dnia roboczego. W *cenie* pracy zacierą się jednak ten stosunek do wartości zdolności do pracy, a więc także stosunek pracy niezbędnej do pracy dodatkowej. Jeśli cena 12-godzinnego dnia pracy = 3 szylingi, to cena 6-godzinnego = 1 1/2 szylinga, a godzinnego = 3 pensy. W ten sposób cały czas pracy jawi się jako opłacony. W rzeczy samej wygląda to tak, jakby 3 szylingi były wartością, którą tworzy 12-godzinna praca, mimo że jest to tylko połowa wartości – i w ten właśnie sposób powstało wyrażenie *wartości pracy*. Wartość pracy, w przeciwieństwie do *ceny pracy*, oznacza nic innego jak to, co A. Smith określił jako *naturalną cenę* pracy, tj. określoną cenę regulowaną przez *wartość zdolności do pracy*, w odróżnieniu od cen przypadkowych. To całkowicie absurdalne wyrażenie: *wartość pracy* prowadzi z jednej strony do pomylenia <1314> określania wartości towarów przez zawarty w nich czas pracy z określaniem ich wartości przez cenę pracy, dwa wyrażenia, które nie mają ze sobą zgoła nic wspólnego, ponieważ wartość towaru określana jest na podstawie całkowitego kwantum zawartego w nim czasu pracy, natomiast cena pracy wyraża jedynie wypłacaną robotnikowi część tego całkowitego kwantum. Z drugiej strony, ekonomiści, jak Ricardo, którzy to odkryli, uciekali się do zupełnie nieprzydatnych metod, aby zaprzeczyć tej sprzeczności. W praktyce jednak nawet w pojedynczych przypadkach stosunek *ceny* pracy do *wartości zdolności do pracy* jest obowiązujący. Weźmy np. polemikę londyńskich builders

[robotników budowlanych] itd., 1860 sq. [i następne], przeciwko *wprowadzeniu płacy godzinowej* w miejsce płacy dniowej. Jeśli robotnik jest na przykład zatrudniony tylko na 6 godzin, przy powyższym założeniu wyliczymy: 3 szylingi = cena 12 godzin pracy, a więc 1 1/2 szylinga jest ceną 6 godzin, a 3 pensy – jednej godziny, tak więc robotnik dostarczałby np. 1 1/2 szylinga albo 3 godziny pracy dodatkowej, podczas gdy nie byłaby mu wypłacana jego praca niezbędna w wymiarze 6 godzin. Aby wydobyć 3 godziny dodatku, master [pan] musi zapewnić robotnikowi 6 godzin pracy niezbędnej dla niego samego. W długim okresie niemożliwa jest próba wydobywania pracy dodatkowej bez zapewnienia mu pracy niezbędnej. Sami builders, jak wynika z ich polemicznych publikacji, bardzo dobrze przeczuwali, że przynajmniej w średnich okresach owe metody płatności stanowiły takie właśnie próby ze strony masters, będące równocześnie bardzo zręcznymi metodami obniżki przeciętnej płacy roboczej, deprecjacji zdolności do pracy. Wyrażona w pieniądzu wartość zdolności do pracy to cena, która jest płacona robotnikowi za cały dzień roboczy i jawi się jako bezpośrednia cena całego dnia roboczego, ponieważ zakup i sprzedaż tego towaru jest wprawdzie dokonywana przed wykonaniem pracy, jednak zapłata odbywa się dopiero po jej wykonaniu.}

Podczas omawiania względnej wartości dodatkowej zauważyliśmy, że wartość zdolności do pracy stoi w odwrotnym stosunku do produktywności pracy i spada w takim samym stopniu, w jakim rozwija się produktywność pracy, jest więc niczym innym jak konkretnym zastosowaniem ogólnej reguły mówiącej o tym, że wartość towaru jest określana przez zrealizowane w niej kwantum pracy albo wielkość czasu pracy, a jej wartość spada w związku z mniejszą pracą potrzebną do jej wytworzenia, a rozwój siły produkcyjnej pracy jest li tylko rozwojem warunków, w których to samo kwantum towaru (wartość użytkowa) może być wyprodukowane za mniejsze kwantum pracy; wartość towaru spada więc wraz z rozwojem siły produkcyjnej wytwarzającej go pracy.

[Formy przejściowe]

Nie mówię tu o formach przejściowych formalnej subsumcji pracy pod kapitał w jej realną subsumpcję pod kapitał, będącą specyficznym kapitalistycznym sposobem produkcji, ale o formach, w których stosunek kapitału nie istnieje jeszcze formalnie, a więc praca jest wyzyskiwana przez kapitał, zanim ten ostatni wypracował sobie formę kapitału produkcyjnego, a praca otrzymała formę pracy najemnej. Formy takie znajdują się w formacjach społecznych, które poprzedzają burżuazyjny sposób produkcji, a zarazem reprodukuja się stale w obrębie tej ostatniej i częściowo są reprodukowane przez nią samą.

{*Formy przejściowe w produkcji kapitalistycznej.* O tego typu formach może być mowa, jeśli między rzeczywistym wytwórcą a wyzyskiwaczem panuje *formalnie stosunek nabywcy i sprzedawcy*

(albo zmodyfikowany jako dłużnika i wierzyciela), a zawartość transakcji między dwoma parties [stronami] nie jest warunkowana przez stosunki poddaństwa i panowania, ale przedstawia się formalnie jako dobrowolna. Te dwie formy, w jakich objawia się kapitał (bliżej na ten temat w rozdziale III), zanim opanuje bezpośrednie stosunki produkcji – w tym sensie kapitał produkcyjny – i dlatego objawia się jako rządzący produkcją stosunek, to *kapitał handlowy* lub *kapitał lichwiarski* (kapitał przynoszący procent). Oba rodzaje, które jawią się w obrębie produkcji kapitalistycznej jako szczególna i wtórna forma kapitału, pojawiają się już we wcześniejszych formach produkcji jako pojedyncze i pierwotne formy kapitału, mogące wchodzić w stosunki z realnymi wytwórcami jako przedpotopowe formy produkcji, albo jawić się w samym kapitalistycznym procesie produkcji jako formy przejściowe, częściowo powodowane przez kapitalistyczny sposób produkcji w tych formach produkcji, które jeszcze nie zostały mu podporządkowane.

<1315> W Indiach na przykład lichwiarz (który *de prime abord* [z początku] bierze *przyszłe zbiory* Ryot [hinduskiego chłop] w zastaw, zanim zostaną zebrane) zadatkuje chłopowi pieniądze niezbędne do uprawy bawełny. Chłop musi płacić 40–50 procent per annum [rocznie]. Praca nie jest tu jeszcze formalnie subsumowana pod kapitał. Nie zatrudnia chłop jako robotnika; nie jest on robotnikiem najemnym, tak samo jak lichwiarz nie jest kapitalistą przemysłowym. Produkt nie stanowi własności lichwiarza, jest bowiem dla niego zabezpieczony. Pieniądze, które chłop zamienia w środki produkcji, to wprowadzie obca własność, ale dysponuje on nimi jak swoimi, since [gdyż] zostały mu pożyczone.

Chłop jest swoim własnym employer [pracodawcą], a jego sposób produkcji odpowiada tradycyjnemu sposobowi produkcji samodzielnego, drobnego selfsustaining peasant [samoutrzymującego się chłop]. Nie pracuje pod obcym kierownictwem, dla kogoś innego ani pod kimś innym, nie jest więc jako pracownik najemny podporządkowany posiadaczowi środków produkcji. Nie przedstawiają mu się one zatem jako kapitał. W ten sposób nie zachodzi *formalny stosunek kapitału*, a tym bardziej specyficzny kapitalistyczny sposób produkcji. Mimo to lichwiarz zawłaszcza nie tylko całą wartość dodatkową, którą tworzy chłop, tj. cały produkt dodatkowy ponad niezbędne środki utrzymania. Odbiera mu także część tych ostatnich, przez co chłop może wegetować w najpodlejszy jedynie sposób. Pod tym względem lichwiarz zachowuje się jak kapitalista, jako że pomnażanie jego kapitału odbywa się *bezpośrednio* poprzez zawłaszczenie obcej pracy, ale w formie, w której prawdziwy producent staje się jego dłużnikiem, zamiast czynić go sprzedawcą własnej siły roboczej kapitaliście. Forma ta zwiększa wyzysk wobec wytwórców, doprowadza go do granic możliwości, nie wywołując w jakikolwiek sposób wraz z wprowadzeniem produkcji kapitalistycznej – nawet w fazie wprowadzania formalnej subsumcji pracy pod kapitał – zwiększenia efektywności pracy i przejścia do specyficznie kapitalistycznego sposobu produkcji. Jest to raczej forma, która czyni pracę nieurodzajną, umieszcza ją w niekorzystnych warunkach ekonomicznych i łączy wyzysk

kapitalistyczny pozbawiony kapitalistycznego sposobu produkcji ze sposobem produkcji drobnej samodzielnej własności narzędzi pracy pozbawionym korzyści płynącej z tego sposobu produkcji w stanie niskiego poziomu rozwoju. Faktycznie środki produkcji przestały tu należeć do producenta, ale *nominalnie* są mu one podporządkowane, sposób produkcji zaś pozostaje niezmieniony w tych samych, chociaż *zrzućnowanych*, stosunkach drobnego samodzielnego zakładu. Taki sam stosunek odnajdujemy np. między rzymskimi patrycjuszami i plebejuszami, między drobnymi dzierżawcami parcel i lichwiarzami. Jest to także forma, którą przyjmował wszędzie w średniowieczu kapitał żydów, pojawiających jako lichwiarze w porach czysto agrarnych ludów. (*Debt Slavery* in distinction to *Wages-Slavery* [niewolnictwo dłużnicze w odróżnieniu od niewolnictwa płacowego]).

Obserwujemy dalej w Indiach, tam, gdzie zniesiona zostaje dawna wspólnota, wypożyczanie narzędzi pracy zamiast pożyczki pieniężnej, na przykład krosna na 50–100-procentową stopę. W Anglii z kolei reprodukuje się to w kształcie, który przybrał przemysł krajowy pod wpływem wielkiego przemysłu; np. u pończoszników itd. masa wyrzuconej przez wprowadzenie maszyn ludności, obrabowana z własnych środków produkcji, nadal jest w swojej karykaturalnej formie przemysłu chałupniczego wyzyskiwana przez właścicieli środków produkcji, z pominięciem rozwoju tych środków produkcji w kapitał, a pracy w pracę najemną. To, co jawi się tu w formie *procentu*, nie jest tylko *całkowitą wartością dodatkową*, ale także ułamkiem normalnej płacy roboczej. Krytyka pana Careya byłaby wymagana do wyliczenia na podstawie takich stosunków *stopy procentowej* w danym kraju (zob. cytowany w innym zeszycie *Court of Exchequer*). Owa forma może stanowić *przejście* w kapitalistyczny sposób produkcji. Ona sama jest produktem ubocznym kapitalistycznego sposobu produkcji.

To, co powiedzieliśmy o kapitale lichwiarskim, dotyczy również *kapitału kupieckiego*. Może on także stanowić *formę przejściową* do subsumcji pracy pod kapitał (najpierw formalnej). Ma to miejsce wszędzie, gdzie *kupiec* jako taki pełni rolę manufacturer [fabrykanta]. Zadatkuję on surowiec. Jawi się pierwotnie jako *nabywca* produktów samodzielnego przemysłu. Ten argument rozwinie w następnym dziale.

W następnym dziale rozwinie to jednak o tyle, o ile na przykładzie historycznym ukazuje się *forma przejściowa* w produkcję kapitalistyczną i wyobcowanie warunków pracy jako proces rozwoju produkcji kapitalistycznej.

Na gruncie produkcji kapitalistycznej ta forma reprodukuje się pod zmienioną postacią, w której reprodukuje ona domestic industry [przemysł chałupniczy], jedną z najprzebieglejszych form produkcji, która napotyka swój koniec dopiero po wprowadzeniu maszyn, a wobec której formalna subsumcja pracy jawi się jako <1316> wybawienie. Ogromna nadmierna ludność, którą wytwarza wielki przemysł w rolnictwie i systemie fabrycznym, jest tu wyzyskiwana w ten sposób, że „kapalista” oszczędza część produkcyjnych kosztów kapitału i może spekulować nędzą robotników. Ma to miejsce w pracy dorywczej, czyli systemie,

w którym w Londynie zatrudniana jest część krawców, szewców, *needlewomen* [szwaczek] itd. W ten sposób wytworzona wartość dodatkowa nie opiera się na pracy dodatkowej i jej zawłaszczeniu, ale bezpośrednio na *potrąceniu z płacy roboczej*, co wymusza jej spadek głęboko poniżej normalnego średniego poziomu.

Za systemem tym następuje system *middlemen* [pośredników] i *sweaters* [poganiaczy]. Właściwy „kapitalista” oddaje określone kwantum przeznaczonego do obróbki surowca *middlemanom*, którzy sami rozdzielają je nieszczęśnikom pracującym w piwnicach poniżej przeciętnych normalnych stawek zrzeszonych w związkach zawodowych robotników. Zysk tych pośredników, wśród których często istnieją dalsi pośrednicy, polega jedynie na różnicy między normalną pracą roboczą, która jest im wypłacana, a zaniżoną płacą roboczą, którą wypłacają oni sami. Kiedy tylko zorganizowana zostanie wystarczająca liczba takich robotników, zostają oni często zatrudnieni przez kapitalistę nr 1 na takich samych warunkach, na jakich wcześniej zatrudniali ich pośrednicy. Tak ujawnia się geniusz *travail de direction* [pracy nadzorczej]. W ten sposób tworzone są wielkie majątki. (Zob. cytowany w innym zeszycie przykład *needlewomen* [szwaczek]).

„W płacach, poza *stawkami płacy*, która wynika z proporcji popytu i podaży, istnieje także *niższa stawka*, która może być wynikiem koniecznych potrzeb robotników. Na przykład w tych branżach, w których praktykowany jest tak zwany Sweating System, godziwa wielkość popytowo-podażowej stawki płacy wyraża się w sumie otrzymywanej przez *sweatera*” (6. *Trades Unions and Strikes, Their Philosophy and Intention*. T. Dunning, London 1860). „Sweater’ to osoba, która przyjmuje zleconą pracę za zwykłą stawkę płacy, a następnie zleca ją innym po niższej cenie; *różnica*, która jest jego zyskiem, jest ‘sweated’ [wypocona] z tych, którzy wykonują pracę” (6 Note 1. c.).}

przełożyli Tomasz Płomiński, Mikołaj Ratajczak

Karol Marks (1818–1883) – filozof, ekonomista, publicysta i działacz polityczny. Urodzony w Trewirze, w związku z reakcyjną polityką rządu wobec środowisk uniwersyteckich został zmuszony do rezygnacji z kariery akademickiej w Bonn. Po przeprowadzce do Kolonii został redaktorem „Rheinische Zeitung”, którą również musiał opuścić z przyczyn politycznych. Resztę życia spędził na emigracji, łącząc pracę teoretyczną z działalnością polityczną. Ten podwójny wymiar działalności Marksa znalazł swoje odbicie w dwóch najgłośniejszych publikacjach: *Manifestie komunistycznym* (1848, wspólnie z Fryderykiem Engelsem) i *Kapitale* (I księga 1867, księgi II i III pośmiertnie w roku 1885 i 1894).

CYTOWANIE: Marks, Karol. 2015. „Formalna i realna subsumcja pracy pod kapitał. Formy przejściowe.” Tłum. Tomasz Płomiński, Mikołaj Ratajczak. *Praktyka Teoretyczna* 2(16): 125-148.

DOI: 10.14746/prt.2015.2.6